Nr. 33. Czwartek 11. Lutego 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . 3 zł. 75 ct.
miesięczna „ . . . . 1 „ 30 „
kwartalna z przesełką pocz. 4 „ 80 „
Numer pojedyńczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Palacky o Polsce.

W nr. 44. dziennika *Narod* p. Palacky— jak obiecuje „po raz ostatni“ — przemówił o Polsce i całym, jak go lekceważąco nazywa „sporze polsko-moskiewskim.“

Pojęcia Polaków — pojęcia dzięki Bogu! i większej części narodu czeskiego — taką przepaścią od pojęć p. Palackiego są oddzielone — że kłócić się z nim w pojedyńczym artykule, byłoby nie na miejscu, a debatować nawet próżnem by było zadaniem.

Przyszłość do Polski należy, — zostawmy zgrzybiałym nadzieję, że słońce ich raz jeszcze ku górze się wzniesie!

Notując w dzienniku naszym objawy podobne i występowanie przeciwko Polsce pp. Palackiego i Riegera, inną się powodujemy myślą, niż myślą przykładania szczególnej jakiejś ważności głosom tych panów. Nie! Notujemy to tylko dla tego, by naród polski z faktów takich nie brał miary fałszywej o stanowisku Czechów wobec Polski. Czynimy też zawsze ścisły rozdział i staramy się, to artykułami wstępnemi, to oryginalnemi listami z Pragi, jasno stawiać myśl, że solidarność narodu czeskiego z polskim, doznając przeszkód ze strony rusofilów i panslawistów, w przeszkodach tych owszem umacniać się i wciąż wzrastać musi.

Przeszkody takie i zawody — zdrowy zmysł narodów zwalcza i niszczy....

To też z uśmiechem tylko dziękujemy p. Palackiemu imieniem polskiego narodu, za awansowanie go ze „statecznych panów dobrodziejów“ na posadę „bandytów.“

Bierzemy wyrażenie jego w całej rozciągłości i odpowiadamy: „Tak jest! Polacy to bandyci!“... Swiat, historja i przyszłość osądzi kiedyś ich „bandytyzm,“ — a p. Palacki ani boju Polski z Moskwą ani żywego toku dziejów nie zdolny ocenić.

O jedną rzecz śmiemy go tylko prosić: niech Polskę uwolnić raczy od litości i współczucia swego, niech łzy nad nieszczęściami Polski na darmo nie płyną, bo zna się lud polski na łzach takich i trafnie je krokodylemi nazywa.

Zresztą współczucie takie p. Palackiego, szczodrobliwą ręką Polakom sypie rządowy moskiewski *Dziennik Powszechny*, pruska *Kreuzzeitung* i wiele, wiele innych niemieckich dzienników i doktrynerów! Łzy w tym razie — daremnie płyną!

Naród czeski nie winien temu. Jak razy tyle, tak i dziś się z tem odzywamy. Gdyby to było stosownem, moglibyśmy faktami przemówić i dać świadectwo, że lud czeski idzie za Polską wbrew rusofilom i panslawistom. Atrament czarny p. Palackiego zblednąć musi przed okiem naszem, gdy sobie wspomniemy, że grono czeskiej młodzieży „czerwonym krwi swej atramentem“ zaprotestowało przeciw Moskwie, przeciwko głosom faryzeuszów politycznych. Ze i w Czechach samych bez protestacyj żywych nie przechodzą słowa p. Palackiego, to nie cytując dzienników Polakom przyjaznych (a jest ich niemało), powołamy się na świadectwo samegoż p. Palackiego, który w swym ostatnim „bandyckim“ artykule wyznaje, że osoba jego jak również i „zięcia a przyjaciela jego p. Riegera“ była obraną za cel całorocznych najazdów i demonstracyj (!)

Najlepsze świadectwo Czechom daje sam p. Palacki, dziękujemy za to jedno przynajmniej!

Ale ująć się nam wypada za drugich jeszcze, za Ruś i Rusinów!

Sądzicie może, że p. P. czyni nam stereotypowe wyrzuty, iż uciskamy Rusinów? Broń Boże! Nowy wcale czyni nam zarzut że.... uciskać chcemy i do panowania nad Moskalami (Rusami) dążymy!... Rościmy bowiem pretensje do Kijowa, tej kolebki oświaty moskiewskiej i tysiącletniej historji Moskwy!...

A jakżeż z uciskiem Rusinów?... Ej! to tam kiedyś myślano w Czechach i wierzono że są Rusini, za czasów np. słowiańskiego kongresu w Pradze, później jeszcze za czasów tego kacerza Hawliczka i.td. — ale dziś! Dziś co innego, dziś mamy przecież uczoną komisję w Kijowie, dziś mamy materjał w uczonych pracach Iwaniszowa, Horworskiego i Józefowicza w *Archiwie dla Jugo-zapadnoj Rosji*, dziś rzucono nowe światło na tę kwestję z Kijowa, i warjat chyba lub Polak tylko będzie wierzyć jeszcze w egzystencję Rusinów, jeśli przeczyta ostatni list p. Palackiego i nie wymaże Rusinów z politycznych swych kombinacyj!

Swiatło nowe, z Pragi płynące usty p. Palackiego, świeci w tych słowach:

„Niektórzy Polacy upewniają, że Rusini nie są Moskalami ani niemi być chcą, i nie cierpią tak rządu moskiewskiego jak polskiego. Zdanie to nie ma zasady. Język małoruski (używamy terminologii p. Palackiego) jest zawsze narzeczem moskiewskiego a nie polskiego języka, a w takim jest stosunku do piśmiennego moskiewskiego, jak narzecze słowackie do czeskiego (!), chorwackie do serbskiego (!), tyrolskie do niemieckiego, lub też prowensalskie do francuskiego.

. . . .

Przed laty widziałem w Awenionie ludzi uczonych, którzy się starali utworzyć osobną prowensalską literaturę, ale lud w całej południowej Francji nie chciał ich słuchać. Tak też Małorusowie dotąd w liczbie większej nie głosowali za oderwaniem się od Moskwy, — indywidua, które to czyniły, czyniły to zawsze za wpływem polskim!“

Federalista w Austrji, w Moskwie jest centralistą!

Konserwatywny obrońca szlachty w Czechach, i (żeby to przynajmniej czeskiej, lecz austrjacko-czesko-niemieckiej!) na szlachtę polską rzuca ironicznie nazwiskiem „statecznych panów dobrodziejów.“

I jakby na ukoronowanie dzieła pisze, że „żadna władza w XIX. wieku nie ma tyle siły, by stanęła na drodze usiłowaniom o wykształcenie ludu wiejskiego.“

Niech pan Palacki pojedzie na Ruś (nie na wielką i świętą, lecz tę małą i chochłomańską) i spróbuje założyć szkółki w ludowem, małoruskiem jak zowie narzeczu, a jeźli mu się uda to... powiemy mimo to, że... w obliczu jego zasług, jemu tylko ustępstwo to zrobili, by *Narod* miał sposobność w feljetonie pisać nowe kłamstwa p. t. „Vzdilavani lidu v Jihozapadnim Rusku.“

Kończąc dodajemy, że *Narodni Listy* odpowiedziały polemicznym artykułem p. Palackiemu. Czy to jednak dosyć?....

Przegląd polityczny.

Austrja. *Presse* wiedeńska w artykule widocznie ministerjalnym konstatuje, że zwycięztwa armii sprzymierzonej w Szlezwiku odniosły już skutek ujemny (negatywny), tj. że protokół londyński przestał być podstawą polityki obu dworów. Zapewnia przytem, iż Austrja nie pozostaje w tyle za Prusami, lecz pod tym względem postępuje z niemi równym krokiem. Utrzymuje również, iż w skutek tej zmiany, opinia narodu niemieckiego, państwa średnie i bundestag stanęły znowu po stronie obu dworów, odsądzonych niedawno od niemieckości. W skutek tego Francja i Anglia pozostaną nieruchome, bo nie będą śmiały sprzeciwiać się takiej potędze, jednym duchem natchnionej. Sądzimy wszakże, że tak daleko rzeczy jeszcze nie zaszły. Dopiero organa bismarkowskie oświadczają, że protokół londyński nie obowiązuje Prus. Organa austrjackie roztropne zachowują milczenie, a opinia narodu niemieckiego, którą przecież reprezentuje kilka liberalnych dzienników, bynajmniej jeszcze nie nawrócona. Artykuły tych dzienników tchną życzeniem, aby wojna teraźniejsza umorzyła protokół londyński, ale dotychczas bynajmniej nie mają pewności, że protokół ten już umorzono faktycznie. *Presse* utrzymuje dalej, że nic pozytywnego jeszcze nie postanowiono, ale to pewna, że nawet na konferencjach przyszłych Austrja i Prusy nie przyjmą już traktatu londyńskiego za podstawę obrad. Pisanina tego rodzaju wydaje nam się mieć na celu wymacanie opinii mocarstw zachodnich i narodu niemieckiego. *Presse* wstępuje w ślady bismarkowskiej *N. A. Ztg.*, o której pisaliśmy wczoraj. Mocarstwa sprzymierzone, zapędziwszy się w głąb Szlezwiku i będąc już prawie u kresu kampanii, czują cały swój kłopot. Postanowienia szybko im potrzeba, więc w tym celu chciałyby rozmaitemi środkami wymiarkować sposób myślenia stron interesowanych i nieinteresowanych.

Podczas kiedy *Presse* sięga do Frankfurtu, a czepia się Londynu i Paryża, urzędowa *Wiener Zeitung* następującym artykułem przemawia do ludów Austrji:

„Honor oręża dwóch wielkich mocarstw niemieckich, zaangażowany w walce o prawa księstw Nadelbiańskich, świetne odniósł tryumfy u *Danewerku i nad Szleją.* Czem silniej i ściślej uczucie godności państwa, jakiem przejęci są obywatele monarchii, zawsze się wiązało ze wszystkiem, cokolwiek reprezentuje honor i powagę monarchii naszej na zewnątrz, czem żywiej objawiały się nasze uczucia patrjotyczne właśnie w dniach ostatnich, tem głębsze i silniejsze wrażenie wywarły na wszystkich mieszkańców Austrji doniesienia o zupełnem zwycięztwie wojsk połączonych. Sława wojsk austrjackich stanowi zarazem część sławy całego państwa, będącego wspólną ojczyzną jego ludów; świeże orzeźwiające uczucie jedności duchowej wniknęło z świetnemi zwycięztwami naszej armii na nowo w nasze życie publiczne, i spodziewamy się, iż uczucie to przyniesie błogie owoce. Pomyślność hartuje i wzmacnia niemniej jak niedola, a jeżeli w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego państwu, uczucie wspólności i solidarności wszystkich ludów Austrji zawsze wzrastało w potęgę: to i dzisiaj, kiedy sztandary austrjackie powiewają w szybkim pochodzie zwycięzkim, uczucie to niemniej wzniosłe obchodzi tryumfy. Jednem przejęci jesteśmy uczuciem w uznaniu i podziwianiu naszej walecznej armii, równie jak wspólna jest radość nasza, z jaką zapisujemy jej zwycięztwa. Wobec armii austrjackiej poczuwamy się wszyscy do obywatelstwa austrjackiego. Nikną różnice stronnictw i narodowości, gdzie idzie o sprawą całego państwa w najszczytniejszem i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.“

Memorandum w sprawie polskiej.

(Ciąg dalszy.)

Powiedziano już niemal wszystko w przedmiocie owej konskrypcji, którą pewien minister w parlamencie angielskim publicznie nazwał proskrypcją; lecz nie zwrócono wcale uwagi na wzajemny i fatalny stosunek między skutkiem adresu trzystu delegowanych a rekrutacją. Wywołanie z kraju hr. Zamojskiego było nietylko znakiem rozprzężenia stronnictwa umiarkowanego, lecz dowodziło zarazem bezowocności wszelkich usiłowań na drodze legalnej, a przykład ten na wielką skalę powtarzał się nieprzerwanie we wszystkich faktach podrzędnych. I tak rządy powiatowe, przez wicekróla zwołane, zostały rozwiązane (październik — grudzień), skoro tylko ciasne swe zadanie podejmować zaczęły na serjo; po rozwiązaniu zaś, dzikie rozporządzenie orzekło, iż „wszystkie obrady i wszystkie czynności rad powiatowych, równie jak i wybory, uskutecznione przez te rady, uważane być mają za nieważne i za niebyłe.“

I równocześnie z odjęciem wszelkiej nadziei partji umiarkowanej i legalnej, rząd moskiewski wrzucił do Polski głownię konskrypcji, która szerzyła popłoch i musiała wywołać akcję rozpaczliwą, która musiała dodawać bodźca ludziom gorącym i egzaltowanym, na jakich nie zbywało w Polsce podobnie jak w każdej innej społeczności europejskiej. Byłoby rzeczą nadto trudną i nawet nadto lekkomyślną, chcieć przypisywać samemu przypadkowi tak loiczny zbieg okoliczności. Pod ten sam czas właśnie wzmagał się wpływ i powaga komitetu centralnego, owej władzy podziemnej i bezimiennej, która miała uledz tak rozlicznym przeistoczeniom i przeznaczeniom tak dziwnym, a której celem wtedy i hasłem był opór rekrutacji.

Nie chciano z tem wszystkiem długo wierzyć, że rząd moskiewski na serjo zamyśla wykonać postanowienie, tak niesłychane, i upatrywano w tem raczej groźbę aniżeli katastrofę. Nareszcie z 14. stycznia 1863 w nocy czyli jak rząd moskiewski się wyraził, „między pierwszą a ósmą godziną z rana“ domy Warszawy najechane zostały przez żołdactwo, żołnierze wdzierali się do spokojnych pomieszkań, porywając z łona familij ofiary naprzód ponaznaczane.

Rekrutacja dokonaną została w Warszawie; wkrótce miano ją w ten sam sposób przeprowadzić na prowincji, a niedługo po owej nocy strasznej, wpośród zgrozy powszechnej, wpośród narzekań i łez całego narodu, dziennik urzędowy moskiewski doniósł, że konskrypcja nie napotkała oporu i że konskrybowani „z gotowością i chęcią, z ochotą i zadowoleniem spieszyli kształcić się w szkole porządku, jaką otwierała im służba wojskowa.“ Ta kropla goryczy przepełniła szalę rozżalenia — i naród powstał (22. stycznia 1863).

Natychmiast (25. stycznia) urzędowy telegram z Petersburga doniósł Europie zdumionej, że Polakom nie udało się zarządzenie rzezi bartłomiejskiej przeciw Moskalom.

V.

Pierwszymi żołnierzami powstania byli zbiegi rekrutacyjni. Uciekali oni do lasów, gdzie wkrótce skupili się około gromadki młodzieży najdzielniejszej i najgorętszej. Nie mieli wcale broni, bo kraj był z niej zupełnie ogołocony; chwytali za kosy, za piki a nawet za pojedyńcze kije i tak uzbrojeni stawiali czoło armatom moskiewskim w pierwszych potyczkach pod Węgrowem, Wąchockiem itd. Pomimo wszystkiego co mówiono o tendencjach „socjalnych“ i „namiętnościach rewolucyjnych“ owych wojowników bohaterskich, nie podlega wątpliwości że byli oni natchnieni jednym duchem czystym i patrjotycznym; domagali się jedynie niepodległości ziemi rodzinnej, dając wszędzie dowody uczucia religijnego, tak rzadkiego w tym wieku między „rewolucjonistami.“ Wzywając po raz pierwszy naród do broni (22. stycznia 1863), komitet centralny ogłosił uwłaszczenie włościan; wykonał on tem tylko powzięte już uchwały Towarzystwa rolniczego, i przyrzekł zarazem indemnizację dla właścicieli. Ogłosił następnie wolność obywatelską i równość wobec praw bez różnicy wyznań i stanów — zasady, uświęcone w każdej nowoczesnej społeczności; i daremnie szukanoby w krokach tych i dalszych dekretach najmniejszego znaku myśli rewolucyjnej i antisocjalnej. „Wpośród najwyższego rozdrażnienia umysłów w ciągu dwu lat ostatnich — wyrzekł później słusznie komitet centralny, zamieniony w Rząd narodowy, — wpośród największych narzekań i zawodów nie głosiliśmy nigdy zasad antimonarchicznych.“

W pierwszych trzech miesiącach przeważna część narodu zachowywała wobec tego powstania rozpaczliweego postawę bierną. Byli to ludzie rozważni i bez czucia. Spoglądali trwożliwie na następstwa walki, przyklaskiwali bohaterskim wysileniom młodzieży, spieszyli z posiłkowaniem powstańców pieniądzmi i żywnością, lecz wzdragali się wtrącić kraj w przepaść przez zwiększanie szeregów powstańczych swem przyłączeniem się; wstrzymywali wszelkiemi siłami tych, co chcieli połączyć się z „swymi braćmi w borach,“ wysilając się na zmniejszenie liczby ofiar w walce tak nierównej, którą uporczywie nazywali jedynie protestacją krwawą. Rząd ludzki i światły byłby skorzystał z tego czasu niepewności i wahania się, byłby odwołał rozporządzenie fatalne rekrutacji i ogłosił inne jakie rozporządzenia, ogólne i łagodzące, które byłyby może odwróciły katastrofę.

Rząd moskiewski nie uczynił nic z tego wszystkiego, myślał tylko o przygnieceniu, a jedyne usiłowanie powstrzymania strasznego rozlewu krwi wyszło od najwyższego pasterza w Królestwie. Ks. Feliński, świeżo mianowany arcybiskup warszawski, złożył był liczne dowody lojalności dla cara; nominacja jego uważaną była w Petersburgu za wypadek nader pomyślny dla rządu: otworzył on napowrót kościoły warszawskie, zamknięte od 15. października 1861, zakazał hymny narodowe, i nadto w przemówieniu swem do wiernych (w styczniu 1862), zaręczył słowem swem za przychylne usposobienie cara Aleksandra, i z takiem przekonaniem, że ściągnął przezto na się wielką niepopularność.

Lecz poznawszy prędko błąd swój i niebezpieczne położenie całego narodu, zażądał 15. marca 1863 uwolnienia od zasiadania w radzie stanu, co też uczynili wszyscy niezależni członkowie tejże rady; wystososował przytem piękny memorjał do cara, „opierając się na odwiecznym kościoła przywileju, podnoszenia głosu wobec mocarzy tego świata, w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych.“ Przemawiając do uczuć ludzkości i litości, tudzież do sprawiedliwości cara, żądał jak wiadomo w rzeczonym memorjale autonomii politycznej dla Polski i połączenia jej tylko unią osobistą z państwem moskiewskiem.

Poczytano to wszakże ks. Felińskiemu za zbrodnię, a gdy niebawem zmuszony był zaprotestować przeciw okrutnemu wieszaniu kapłanów in sacris, na rozkaz z Petersburga uwięziono i wywieziono w głąb Moskwy. Ks. Gorczaków w okólniku do ajentów swych zagranicznych tłumaczył krok powyższy tą okolicznością, iż nie chciano narażać na „zboczenia z z właściwej drogi“ prałata, „który przestał odpowiadać celowi, rozstrzygającemu przy jego nominacji.“ Podobny los spotkał nieco później biskupa Litwy Krasińskiego, wywiezionego na Sybir za to że odmówił „moralnej pomocy,“ żądanej przez Murawiewa.

(C. d. n.)

Słowa te wyglądają na rodzaj manifestu ministerjalnego. Mowa tam „o krytycznej chwili“, i apelacja do jedności. Artykuł ten zasługuje na uwagę.

Z Wiednia przewieziono do Szlezwiku aparata wszystkie dla urządzenia telegrafu polowego tamże. Okoliczność ta wskazuje na długie trwanie tam jeżeli nie wojny, to przynajmniej okupacji.

Izby wiedeńskie wyrównały już różnice, zachodzące pomiędzy ich uchwałami ustawy finansowej.

W Węgrzech mrą ludzie z głodu. W dziennikach madiarskich czytamy opisy nędzy, rozdzierające serca. Z Wiednia dotąd nie może się doczekać pomocy namiestnictwo peszteńskie, więc ludność ratuje się sama jak może, zawiązując liczne stowarzyszenia. Na domiar wszystkiego, w niektórych miejscach władze skarbowe położyły sekwestr na majątki miejskie za podatek zaległy. Tłómaczą to brakiem wyższej instrukcji.

Narodni Listy w odpowiedzi na artykuł Palackiego w *Narodzie*, umieszczony przeciwko Polsce, spodziewają się, że Palacki odwoła swe twierdzenie „Polak a bandyta przestały być pojęciami sprzecznemi.“ *Gen. Corr.* wątpi, aby odwołanie to nastąpiło po świeżych dwóch wypadkach zasztyletowania w Krakowie. Pytanie zkąd *Gen. Corr.* wie, że zasztyletowani padli z ręki Polaków, nasłanych przez Rząd narodowy? Z równą pewnością moglibyśmy twierdzić, że Rogowskiego i Chojnackiego zamordował jakiś rabuś dla pieniędzy, lub ktoś z prywatnej a nie politycznej zemsty. Najlepiej nieprzesądzać śledztwa sądowego, i trzymać język za zębami.

Niemcy. Jakiekolwiek mogą być przyczyny odwrotu Duńczyków z Dannewirku i z Flensburga, faktem jest, że wojska duńskie ustępują zwolna krok za krokiem, i że na każdej pozycji silniejszej stawiają czoło następującym armiom sprzymierzonych. *Gen. Corr.* przyznaje sama, że Duńczycy liczą zaledwie 30.000 wojska i że mają do czynienia z przemocą w trójnasób większą. Raporta urzędowe pruskie i austrjackie ograniczają się ciągle jeszcze na sumarycznem podawaniu strat, ale i z tych wykazów widać że straty są niezmierne w ludziach. W samym Hamburgu zapytywano telegrafem, ażali będzie miejsce na pomieszczenie „przynajmniej“ 200 rannych oficerów austrjackich. Oficerowie ci muszą być nie zbyt ciężko ranni, skoro transport ich z placu boju możebny jest aż do Hamburga. Ciężko rannych pomieszczają w Rendsburgu, w Kiel, Szlezwiku i Flensburgu. Prusacy nie podają nawet cyfer swych poległych i rannych. Pod Missunde cały pułk jeden pruski miał być do szczętu zniesiony.

Po bitwie pod Oversee, gdzie jedna brygada austr. straciła do 700 ludzi, sprzymierzeni odpoczywali dwa dni, czekając zapewne na posiłki. Zaiste, takie straty uprawniają do przypuszczenia, że gabinetom sprzymierzonym nie chodzi o zachowanie protokołu londyńskiego, tj. o utrzymanie całości państwa duńskiego. Byłby to cokolwiek za drogi rezultat walki tak krwawej. Straty Duńczyków — podług telegramów, zamieszczonych w dziennikach francuzkich i angielskich — są o wiele mniejsze.

Proklamowanie księcia Augustenburga w Szlezwiku idzie swoim trybem.

Dania konfiskuje nietylko statki, pod banderą austrjacką i pruską płynące, ale w ogóle niemieckie, np. hannowerskie. Słychać nawet, iż ma autoryzować korsarzy do polowania na statki tego rodzaju po wszystkich morzach. W Anglii kupcy nie chcą ładować na statki austrjackie, a pruska *Ostsee Ztg.* zwraca uwagę swego rządu, iż w porcie gdańskim stoi jakiś okręt duński, dobrzeby go więc było skonfiskować.

Nie baron Brenner-Felsach, lecz hr. Reverters, były radzca legacyjny, został mianowany austrjackim komisarzem cywilnym w Szlezwiku. Za pomocnika przydzielono mu jakiegoś hr. Załuskiego. Instrukcje, jakie bierze ze sobą, nakazują mu, aby tamował wszelkiemi możebnemi środkami demonstracje stronnictw narodowych, a szczególnie wszelkie obwoływania i hołdy (dla księcia Fryderyka Augustenburga). Jeżeli to prawda — a nie mamy przyczyny wątpić o tem — to trudno, by opinia narodu niemieckiego nadal unosiła się zbyt wyprawą austrjacko-pruską, zwłaszcza, że Austrja wniosła równocześnie do bundestagu memorjał, sprzeciwiający się kategorycznie pretensjom Augustenburga do tronu w Holsztynie nawet, a cóż dopiero w Szlezwiku!

Prusy. Bismark odrzucił protest Szwecji, wniesiony niedawno przeciwko najściu ziemi szlezwickiej. W całem państwie słychać o rekrutacji nadzwyczajnej, tudzież o mobilizacji wszystkich korpusów armejskich, z powodu przewidywanego nad Renem wystawienia korpusu obserwacyjnego ze strony Francji.

Francja. Senat odrzucił bez dyskusji petycję względem uchylenia suspenzji kilku dzienników. Nowy to dowód, że Francja nie ma się spodziewać na teraz wolności wewnątrz.

Powszechnie uderzyło we Francji, że mowa tronowa królowej angielskiej tego roku nie zawierała zwykłego zapewnienia, że „stosunki Jej król. Mości ze wszystkiemi dworami są zadowalające.“

Gen. Corr. austrjacka potwierdza w zupełności, ze arcyksiążę Maksymilian uda się w drugiej połowie marca do Paryża. Przedtem zaś ma wszystkim dworom notyfikować wstąpienie swoje na tron meksykański pod imieniem Maksymiliana I.

Monitor ogłasza korespondencję z Meksyku z 28. grudnia, przypisując wielką wagę do tego pisma. Korespondent *Monitora* powiada między innemi: Każdy poznaje to, że Meksyk byłaby zgubiła anarchia, gdyby się nie był rzucił w ramiona monarchii. Napróżno usiłowało kilku tajemnych przeciwników monarchii rozszerzać pogłoski przeciw bliskiemu przywróceniu tronu; dziennik urzędowy uspokoił wszystkich prawych ludzi ogłoszeniem wyjątku z listu, który J. cesarzew. Mość arcyksiążę Ferdynand Maksymilian napisał pod dniem 5. listopada do jenerała Almonte: „Bądź przekonanym, kochany jenerale, że nie waham się bynajmniej; moje postanowienie jest stałe, i od czasu mojej przemowy z 3. października zostało głośno wyrzeczone wobec Meksyku i całego świata. Oczekuję jeszcze tylko, nim obejmę ster rządu, dopełnienia warunków, jakie nakazywała mi stawić własna godność, ale przedewszystkiem także interes waszej ojczyzny. Przesłałem wam już te zapewnienia w liście moim z 5. października, a teraz ponawiam je z przyjemnością. Możecie zrobić użytek z mojego pisma, jeźli uznacie to za stósowne, do rozprószenia istniejących jeszcze w Meksyku wątpliwości.“

Statek pocztowy, który 15. stycznia wypływa z Vera-Cruz do St. Nazaire, a 14. lutego przybędzie do Francji, zabiero nową deputację, która ma doręczyć arcyksięciu w Miramare żądaną jako warunek ratyfikację głosowania notablów stolicy ze strony zgromadzeń prowincjonalnych.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. lutego.

—?— Na dzisiejszem posiedzeniu niższej Izby Rady państwa przeczytano dwa protokoły: jeden protokoł Rady pełnej, a drugi szczuplejszej; dano p. Prażakowi przedłużenie urlopu; zawiadomiono o uchwale Izby panów, zgadzającej się z uchwałą Izby poselskiej względem zmian, przedsięwziętych w ustawie o zapomodze węgierskiej, i przeczytano kilka petycyj w treści.

P. Plener motywuje projekt swój, właśnie Izbie przedłożony, względem poczynić się mających zmian w ustawie dla komisji, długi państwa kontrolującej, a mianowicie pod względem manipulacji i podpisywania obligacyj hipotekarnych przez członków wspomnionej komisji. O tej sprawie pisaliśmy właśnie niedawno i wypowiedzieliśmy nasze zdanie w tym względzie. P. Taschek wnosi, aby projekt pana ministra odesłać do istniejącej komisji, w tym celu wysadzonej, — potem, aby posiedzenie Izby przerwać i aby wydział jeszcze w czasie dzisiejszego posiedzenia swe sprawozdanie Izbie przedstawił, poczem Izba może zaraz sprawę wziąść pod obrady. Wydział może tem snadniej to uczynić, ponieważ jest już uchwała Izby w tym względzie postanowiona. P. Herbst opiera się temu o tyle, że chce, aby wydział miał więcej czasu do tego, aby sprawozdanie było drukowane i Izbie jutro pod obrady przedłożone. Tak zmodyfikowany wniosek Herbsta, Izba przyjęła.

Na porządku dziennym stało prawo finansowe na r. 1864. Izba panów nie przystawszy na wnioski Izby poselskiej, odesłała rzeczone prawo z powrotem. Komisja mięszana chcąc, aby wedle życzenia rządu wspomnione prawo przecież do skutku przyszło, zgodziła się stósownie do zasady, iż mniejsze kwoty mieszczą się w większych, przyjąć wszędzie mniejsze pozycje, proponowane przez jednę lub drugą Izbę. Przyjęcie tej zasady uprościło wszystko. W skutek tego zaproponowano dotyczące zmiany w budżecie i w prawie finansowem, na co się i Izba niższa zgodziła. Zastrzeżono sobie obopólnie tylko tyle, że przez zgodę taką nie zmieniają się różne stanowiska w zapatrywaniu się jednej lub drugiej Izby na te rzeczy. Przy głosowaniu Izba niższa przystąpiła do wniosków komisji mięszanej, aby raz już sprawę ukończyć, a p. Wężyk i ks. Ruczka nie mieli powodu do opuszczania Izby przed głosowaniem i uchylania się od niego.

Prawo finansowe stanęło więc, i uwieńczyło dzieło Izby, poczem może sobie pójść spokojnie do domu.

Drugim przedmiotem były życzenia p. Baritiu z Siedmiogrodu, które przy budżecie ministerstwa handlu objawił, a które tyczą się rozmaitych przeszkód — utrudniających nadzwyczaj handel i stosunki handlowe Siedmiogrodu z Wołoszczyzną, Mołdawą i z państwem Tureckiem, o których zaś donosiłem wam w swoim czasie, a tu tylko przypominam. Wydział finansowy, uznając z jednej strony wielkie trudności, w ulepszeniu tych stosunków na jaw występujące, a z drugiej strony uznając znowu słuszność wymagania ulepszenia ich, wnosi, aby w ustawie finansowej zamieścić życzenie Izby, wzywające rząd do ulżenia wniesionym zażaleniom.

Po wyczerpaniu porządku dziennego oznaczono na jutro posiedzenie następne, a porządek dzienny: wniosek Rygera i wniosek dzisiejszy p. Plenera. Posiedzenie zamknięto o 12. godzinie w południe.

Dziwna rzecz! — wnosimy, że pan Ryger, człowiek zmienny, mógł jedynie za porozumieniem się z którymś z panów ministrów przedłożyć Izbie wniosek, zamierzający jak najwyraźniej odebrać krajom węgierskim przyznaną patentem lutowym autonomię odrębną, a więc zmienić konstytucję lutową i poniekąd znieść Radę szczuplejszą, a zaprowadzić parlament jeden dla wszystkich spraw. Odebraniem bowiem prawodawstwa obu krajom węgierskim, jak to wniosek opiewa, zakroił p. Ryger na wielkie rzeczy i zmiany; dla tego wątpimy, aby to bez wyższej uczynił zachęty. Zdanie nasze popiera nawet znaczna liczba członków Izby, którzy wniosek chętnie podpisali. Liczba dochodzi bowiem bez mała 80 członków, a między tymi znajdują się podpisy i naszych wieśniaków, o czem już donosiłem. Otóż p. Schmerling zaprosił do siebie w przeszłą niedzielę kilkunastu członków Izby na naradę i tu spostrzegłszy się, wzywał wszystkich, aby wniosek Rygera odrzucić i za nim nie przemawiać. Było tam trzech ministrów tej naradzie obecnych, z których tylko jeden nie bardzo się wnioskowi p. Rygera sprzeciwiał, czemu bardzo łatwo wierzymy, a nawet i temu wierzyć będziemy, żeby całe ministerstwo chętnie na zamierzoną zmianę przystało, gdyby tylko była możliwą i była na czasie. O tej naradzie pisały dzienniki tutejsze, ale nie wiedziały o przedmiocie obradowanym i mniemały, że chodziło o zamknięcie Izby. Cóż teraz poczną ci wszyscy, co wniosek podpisali? ciekawi jesteśmy. Zdaje się nam, znając dobrze słabość Izby, że zgadniemy, co zrobią. Oto jak na rozkaz podpisali, tak na rozkaz wyprą się podpisów i odrzucą wniosek p. Rygera, a może i wielce zganią. Odrzucenie, a może i grube zganienie wniosku, tudzież oświadczenie wyraźne całego ministerstwa pod tym względem, okaże stałość zasad i niezachwiane trzymanie się danych patentów, a więc podniesie w opinii publicznej, zwłaszcza węgierskiej, silnie dążności obecnego rządu, ustalone. I znajdą się ludzie, którzy to rozniosłszy, mocno propagować poczną.

Donoszę wam także, iż p. Hein oddał wydziałowi sprawozdanie, które u siebie dłuższy czas był zatrzymał, dotyczące wniosku p. Zyblikiewicza względem konwencji moskiewsko-austrjackiej. Nawet p. Hein przyszedł wraz z hr. Rechbergiem na poniedziałkowe posiedzenie rzeczonego wydziału. Tymczasem p. Mühlfeld wypracował powtórne sprawozdanie w tym przedmiocie. Obecnie niewiadomo mi jeszcze, jak rzeczy stoją; lecz dowiedziawszy się, doniosę wam zaraz.

W numerze 32. z d. 6. lutego b. r. umieszcza *Bohemia*, dziennik niemiecki w Pradze wychodzący, obszerny artykuł p. Palackiego, wyjęty z dziennika czeskiego *Narod*. Jest to gadanina złośliwa, czcza, bezzasadna, a nawet kłamliwa, okazująca najwyraźniej przeżytą, a nawet zużytą już zarozumiałość i pychę człowieka, który w swej wygórowanej pysze mniema, że jest słońcem słowiańskiem, około którego z uniżonością pełzać są winni liczni satelici, których obecnie brakło i którzy w zarozumiałą wyrocznię więcej nie wierzą, a nawet ją z pogardą odpychają. Jak Rieger, tak i teść jego Palacky, nie mając dostatecznej wiadomości o stosunkach naszych i o historji naszej, chcą koniecznie swe wyobrażenia narzucić nam i poważają się osądzać sprawy, o których najmniejszego nie mają pojęcia. Radzimy im, aby się swemi zajmowali sprawami a niepowołani nie narzucali się na niewłaściwych sędziów, bo im do tego jeszcze bardzo daleko. Sprawę tę muszę sobie pozostawić na później i poświęcić jej dłuższy i osobny liścik.

Poznań 7. lutego.

⊍ Zaprowadzenie w powiatach nad granicą Królestwa położonych straży nocnych włościańskich — otóż najświeższa wiadomość, którą wam z Księztwa naszego donieść mogę. Nasamprzód przedsięwzięto kroki te ostrożności, niezwykłej i niepraktykowanej dotąd u nas, w powiecie inowrocławskim, gdzie nakazano włościanom po dwóch lub trzech, stosunkowo do ludności wiosek, stawać na straży przy ich wejściach i tak przejeżdżających jakoteż przechodniów zatrzymywać i zapytywać o legitymacje, podejrzanych zaś chwytać i odstawiać do sołtysów. Kilka dni później dowiedzieliśmy się, iż podobne rozporządzenie wydał także radzca ziemiański w Pleszewie p. Gregorowius, nadzwyczaj gorliwy w więzieniu osób „podejrzanych“ urzędnik, a przyjaciel od serca burmistrza pleszewskiego Hautzingera, z którym co do zasad i sympatji dla moskiewskich sprzymierzeńców jak najzupełniej się zgadza. Pan Gregorowius, świeżo co ozdobiony orłem czerwonym za odznaczenie się w służbie, poleca jak najsurowiej strażom włościańskim, by nietylko baczyły na przejeżdżających i przechodniów, ale także by zwracały czujną uwagę na drogi, ścieżki, zagajenia i domy na uboczu stojące, gdzieby się łatwo „złoczyńcy“ i „włóczęgi“, i w ogóle ludzie podejrzani zagnieżdżać i przechowywać mogli. Pan radzca ziemiański nakazuje jednocześnie podwładnym swoim organom policyjnym, mianowicie żandarmom, aby się nocną porą przekonywali o sumiennem pełnieniu obowiązków straży włościańskich, podając mu nazwiska opieszałych dla ukarania ich, jakoteż donosząc o odznaczających się w chwytaniu osób podejrzanych skwapliwością, którym zapowiada swą protekcję i wyjednanie nagród pieniężnych od władzy wyższej.

Jakkolwiek mocno powątpiewam, znając prawość kmiotków wielkopolskich, by się dali uwieść obiecaną z góry zapłatą i posłużyli za narzędzie ślepe politycznego fanatyzmu — boć celu ustanowienia straży włościańskich na pograniczu Księztwa i Królestwa nikt sobie inaczej tłómaczyć nie może — w każdym razie przecież nie mogę się powstrzymać od słusznego jak przyznacie ubolewania a raczej oburzenia, iż rząd konstytucyjny i rozporządzający tutaj aż nazbyt liczną siłą wojskową, ucieka się do środka, potępionego w krajach cywilizowanych, bo do zdemoralizowania włościan i popchnięcia ich do nadużyć, których dla braku wyższej oświaty i podniecani nadzieją zysku łatwoby się mogli dopuścić w pełnieniu służby, należącej z urzędu do policji, żandarmów i patrolującego wojska.

Z życia codziennego w mieście i na prowincji mało donieść wam mogę. Karnawał mija niepostrzeżony — prócz Niemców nikt się u nas nie bawi i nie weseli, a nawet w domach prywatnych nie spotkasz tu zgromadzeń liczniejszych i więcej ożywionych. Tu ojciec, tam mąż uwięziony — tu opłakują śmierć brata, poległego na polu chwały, tam serca drżą niepokojem o losy walczących za ojczyznę rodaków. Wszyscy z niecierpliwością oczekujemy wiosny, bo czujem, że ona stanowczą będzie w świecie politycznym.

Tymczasem z województw pogranicznych rzadko tylko dochodzi do nas głuchy szczęk oręża. Bezzasadne ogłoszone przez *Chwilę* wieści o przejściu z Księztwa jakichś nieznanych nam oddziałów Budziszewskiego i Zimermanna, sprowadziły jedynie na pogranicze Księztwa obostrzenia władz wojskowo-policyjnych i dały powód do wielu prześladowań, rewizyj, a pono i do wzmiankowanych powyżej straży włościańskich.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Reorganizacja wojsk narodowych, przez Rząd narodowy na luty naznaczona, poczyna już wchodzić w życie. Z Lubelskiego donoszą nam, że tamtejsze oddziały polskie, które w grudniu i lutym tyle zaciętych potyczek z przeszło 40.000 armią moskiewską, która wszystkie miasta i miasteczka a nawet wsie ważniejsze obsadziła, a oprócz tego ruchomemi kolumnami nieustannie po kraju się włóczy, stoczyć musiały, i to dla odpoczynku, to dla ściągania posiłków, a głównie dla przygotowania reorganizacji, czasowo na leże rozpuszczone zostały — poczęły się nanowo gromadzić, tworząc [illegible] silniejsze. Nateraz wszakże ściąga się głównie piechota.

Tak utworzone trzy piesze oddziały polskie zgromadziły się dnia 1. i 2. bm. koło Wojsławic na drodze bitej krasnostawsko-hrubieszowskiej. Moskwa sądząc, że to drobne oddziałki, jakie w ostatnich czasach bój utrzymywały, wysłała przeciw nim rotę piechoty i 50 kozaków. Polacy nie wiedząc z jaką siłą nieprzyjacielską mieliby do czynienia, cofali się tymczasem ku Krasnostawu a właściwie niżej, ku Gorzkowu, zabierając po drodze ze sobą wszelkie furmanki, tak że Moskwa pieszo postępować musiała. Koło Gorzkowa pod wsią Wielkopolem przystanęły oddziały polskie i przyjęły bój, w którym Moskwę na głowę pobiły. Stało się to dnia 3. bm. Po odniesionem zwycięztwie i zniknięciu niedobitków moskiewskich powstańcy udali się w lasy koło Żółkiewki.

Kronika z d. 10 b. m. donosi:

„Dnia 2. lutego, w sam dzień Matki Boskiej Gromnicznej, zaalarmował oddział polski pod dowództwem Rudowskiego Kielce, a tuż pod samem miastem ubił dwóch dragonów a 6 wziął do niewoli. Rozchodzi się również wieść po mieście naszem o zajęciu Końskich przez jenerała Bosaka i o potyczce świeżej, stoczonej przez Rębajłę.“

Warszawa. Moskwie żydzi stali się już niepotrzebni. Najprzód żydzi warszawscy i w Augustowskiem licznemi podpisami okryli nakazane im wiernopoddańcze adresy, w których oświadczono, że car nadał im wszelkie prawa jakich im Polacy wzbraniali i że oni siebie samych, swoje rodziny i całe mienie swoje do nieograniczonego dowolnego rozporządzenia carowi i jego następcom oddają, — z drugiej zaś strony żydzi za granicą, ilustrując owe adresy braci swoich pod knutem moskiewskim, odmówili Moskwie pożyczki, za którą się baron Stieglicz, gubernator banku petersburgskiego, tak rozbijał w Amsterdamie, Paryżu i Londynie, — dziś więc już łaska żydów Moskwie niepotrzebna, nie widzi też ona przyczyny, dlaczego „w myśl istotnych patrjotów moskiewskich“ nie miałaby puścić wodzy nienawiści Moskali do żydów. Więc nowe prześladowania na nich zarządzono w Warszawie, zkąd się przeniosą zapewne na prowincję. A wystąpić przeciw nim żydzi nie mogą ani żalić się, wszak się oddali na wolę i niewolę carowi!

Bal u Berga, okropniejszy od balu Witkowskiego a naznaczony na ubiegłą niedzielę, miał nie przyjść do skutku, gdyż obiegały dnia 6. rano wieści po Warszawie, że carowa nagle zachorowała, więc bal taki miejsca mieć nie może. Mimowoli carowa oszczędziłaby była Polakom jedną z najokropniejszych katuszy, jaką Moskale na nich wymyślić zdołali.

Bal mimo to jednak odbył się d. 7., jak donosi *Dziennik Powszechny* dość krótko. Zaproszenia wraz z biletami wizytowemi poprzesyłał namiestnik carski tylko osobom, zajmującym wyższe stanowisko majątkiem, urzędem lub urodzeniem. Zaproszenia pisane są po francusku, z wyszczególnieniem, że dotyczą i Monsieur i Madame, a wieczór określony nazwą: soirèe dansante. Frydrychs oberpolicmajster kazał sformować listę obywateli, którzy odmówili podpisania adresu i przybycia na bal, aby ich prześladować rozmaitemi udręczeniami t. j. rewizjami, w których się wszystkie meble a nawet ściany mieszkania tłuką kontrybucjami różnemi pod pozorem nieczysto utrzymywanego podwórza, źle zamkniętej bramy, źle oświeconej sieni w czasie nocnym, źle utrzymywanej listy lokatorów itp.

Z powodu puszczenia w powietrze rakiety na ulicy Ogrodowej w czasie balu u Witkowskiego, aresztowano między innymi jednego z zaproszonych gości, mieszkającego na tejże ulicy, który się chorobą wymówił od uczestnictwa w zabawie. Jakkolwiek bowiem policja była przekonaną, iż aresztowany, człowiek majętny i spokojny, nie był sprawcą owej psoty, przecież osądzono, że więzienie nie zaszkodzi mu za karę, iż nie przybył na bal mimo przykazu.

Od 1. b. m. wolno do godziny 6. wieczorem chodzić po mieście bez latarek; jest to koncesja w nagrodę za adresy wiernopoddańcze!

Dnia 5. bm. objął jenerał Rożnow rządy jako cywilny gubernator warszawski. W przemowie do zawezwanych urzędników oświadczył im otwarcie, że od narodzenia swego (!) jest wiernym poddanym cara i że tylko takich urzędników znosić będzie, którzy dowiodą posłuszeństwa bezwarunkowego. Pierwszym dowodem będzie zapewne spełnienie rozkazu pierwszego, jaki wydał w tem urzędowaniu swojem, aby urzędnicy do 24 godzin wszyscy pogolili wąsy i faworyty. Musi to być niezawodnie jedna z owych zapowiedzianych przez Gorczakowa trzem interwenjującym dworom reform, z któremi się nosił wspaniałomyślny jego monarcha, rozpoczęta od wąsów i faworytów urzędniczych, rozciągnięta na pejsy i kaftany żydowskie, a która

skończy się zapewne na zakazie noszenia butów, dla zrównania Polaków z mużykami moskiewskimi.

Wiemy już o wojnie, jaką policja moskiewska wydała wszystkim szyldom kupieckim i innym, pisanym tylko w kolorze białym i czarnym. Niedawno temu malarze chodzili w asystencji policji po ulicach Warszawy i zamazywali takie szyldy. Teraz zaś, zakazano kupcom wystawiać za oknami doniesienia, czarno na białym papierze pisane. Policja już wszędzie takie kartki pozdzierała dnia 5. b. m. i rozkazała pisać je albo nie atramentem, albo na kolorowym papierze. Zarazem pewnej pani list, pisany na papierze z żałobną obwódką, zwrócono — oczywiście jak zwykle rozpieczętowany — z doniesieniem od oficera z jenerał-policmajsteramtu, że jeźli drugi raz list na takim papierze pisać się odważy, zostanie ukaraną. I to zapewne jedna z wyżwspomnionych reform. Inną reformą będzie zapewne zwyczaj, zaprowadzony teraz systematycznie, że jeśli jaki właściciel domu za niepilnowanie furty, brak chwilowy stróża i tp. karą obłożony, zarekuruje, kara jego w dwój lub trójnasób podwyższoną zostaje. W ogóle przeciw nieustającym nadużyciom policji nie ma żadna skarga miejsca; owszem policjanci za „służbistość“ swoją dostają wtedy pochwały i nagrody.

Aby się pozbyć mozołu prowadzenia śledztwa i procesów w skutek nieustających aresztowań, we dnie i w nocy mianowicie hurtem po uwięzieniu Bogusławskiego przedsiębranych, Moskwa przebiegła używa tego fortelu, że na pierwszy rzut oka oddziela bardzo od mniej skompromitowanych i pierwszym sąd wojenny proces wytacza a drugich aż „do przywrócenia spokoju w Królestwie“ w głąb Moskwy odsyła. „Jak smutną jest taka procedura, woła korespondent *Gazety Szląskiej*, w czasie stanu oblężenia, gdy najlżejsze obwinienie, z ust lada policjanta, jedno nieostrożnie puszczone słowo, do skazania wystarcza — żaden człowiek bezstronny nie zaprzeczy.“

Odroczenie stracenia mniemanego Jankowskiego, dla którego szubienica już była podobno wystawioną, miało, jak już wczoraj wspomnieliśmy, nastąpić w skutek wstawienia się za nim kilku oficerów, według innych zaś doniesień Berg nie chciał poprzedzić takim wstępem bal swój, na zeszłą niedzielę naznaczony.

O Bogusławskim donoszą pisma petersburgskie: „Pokazuje się, że Bogusławski był jednym z głównych naczelników powstania. Jest on albo naczelnikiem miasta Warszawy albo jeneralnym sekretarzem Rządu narodowego. Jest on młodzieńcem lat 24 do 28 liczącym, i niedawno jak z Niemiec z wszechnicy hajdelbergskiej wrócił do Warszawy. Przed dwoma laty zaplątany był w indagację i z tego powodu był nawet krótki czas więziony w cytadeli. Ma ojca staruszka, który dawniej służył w wojsku polskiem. W pakiecie, który w drewutni przy jego pomieszkaniu znaleziono, były następujące papiery: organizacja narodowa sądowa i policyjna wraz z kosztorysem, dzienne raporta rozmaitych osób, podania i prośby do Rządu narodowego o wsparcia, rozmaite blankiety z napisami: Rząd narodowy, Wydział policji, oraz z pieczęciami u dołu, inne zaś z podpisem: Sekretarz Rządu narodowego. Cała znaleziona w tym pakiecie korespondencja pisana była na takich blankietach. U Ordyńca znaleziono rozkazy, czcionki, cyfry korespondencyjne, trochę prochu i kul, znaczny zapas szarpij, plakaty, poezje, odezwy do narodu polskiego, do duchowieństwa, do wojsk narodowych, rewolucyjne modlitwy i t.p.“

Niedawno temu schwytany został w Radomskiem Anglik Saint-Clair, były oficer angielski, który służył w wojsku powstańczem. Moskwa nie śmiała go stawić pod swój sąd wojenny, i Berg pod pretekstem, że Saint-Clair cięższej wykroczył przeciw Anglii niż przeciw Moskwie, kazał go odstawić do granicy i wydać mu paszport do Anglii. Jakto wobec państw, które chcą i umieją opiekować się swoimi obywatelami, płaszczy się loika moskiewska!

Donoszą nam z **Lubelskiego**, że na dzień 10. bm. (t.j. na wczoraj) pod surową groźbą wezwaną została szlachta do Hrubieszowa aby się stawiła do podpisania wiernopoddańczego adresu.

Wilno W październiku zeszłego roku znieśli Moskale wileński instytut wychowawczy dla szlachty, a w jego mury sprowadzili d. 30. stycznia tak zwane gimnazjum panieńskie, zniósłszy w niem język polski i wykłady, dotyczące Polski. Doniósłszy o tym bohaterskim „cywilizacyjnym“ czynie Murawiewa, pisze w końcu *Wiestnik Wileński*: „Spodziewamy się, że wileńskie gimnazjum panieńskie przy nieustannej staranności i harmonii nauczycieli i wychowannic, spełni swoje przeznaczenie, i zajmie wysokie miejsce w rzędzie podobnych instytutów. Ręczy za to ogólny duch uczących i nauczanych, tworzących teraz jedną rodzinę moskiewską, pod naczelnictwem przybyłej z Petersburga głównej dozorczyni, pani Wojeńskiej, która zajęła miejsce po pani Bogdanowiczowej!“ Piękne przeznaczenie instytutu wychowawczego, tworzyć rodziny mongolskie na ziemiach polskich!

Kronika.

Dyrektorem naczelnym poczt w Galicji został mianowany dyrektor pocztowy w Zagrzebiu, Frydryk Seelig, w miejsce p. Sowy, który przeniesiony został do Hermansztadu.

Wyrok c. k. sądu wyższego w Krakowie, skazujący p. **Władysława Bentkowskiego**, byłego posła wielkopolskiego, na rok więzienia i wydalenie z kraju po odsiedzeniu kary, został potwierdzony przez c. k. sąd najwyższy we Wiedniu.

Czytamy w *Chwili*: „C. k. sąd wyższy w Krakowie zniósł wyroki pierwszej instancji, w procesach politycznych pp. Dominika Mirkowskiego i Meandra Nawriańkiego zapadłe, mocą których oskarżeni zostali uznanymi za winnych zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. i skazanymi pierwszy na dwa, drugi na trzy tygodnie więzienia. Otóż wyrok c. k. sądu wyższego uznaje oskarzonych winnymi tejże zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. i skazuje pierwszego na trzy, drugiego na cztery miesiące więzienia.“

„**Wyroki c. k. sądu wojskowego** na osoby cywilne za zbrodnię przeciw wojennej potędze państwa, popełnioną przez zakazany werbunek“ pod tym tytułem podaje *Gaz. Lwow.* następujący spis osób, różnemi czasy w roku zeszłym skazanych. Skazani zostali: Antoni Wiśniewski, rodem z Paniowiec zielonych w obw. czortkowskim w Galicji, 51 lat wieku, właśc. realności w Stanisławowie, i Justyn Mrozowicki ze Lwowa, 36 lat, właśc. części wsi Bednarówki, z doliczeniem do kary pięciu miesięcy ich aresztu śledczego, każdy jeszcze na jednoroczne więzienie; Alojzy Chojnacki z Krakowa, 30 lat, ksiądz zakonu OO. reformatów, na jednoroczne więzienie; Michał Korniaczewski, z Waławy na Bukowinie, 44 lat, handlarz bydła, z doliczeniem 4 miesięcy aresztu śledczego, jeszcze na dwumiesięczne więzienie w żelazach; Julian Zarewicz, z Kowna w Polsce moskiew., 24 lat, student, z doliczeniem 5 miesięcy aresztu śledczego, jeszcze na jednoroczne więzienie; Bronisław Garwoliński, z Pikowa na Podolu, słuchacz medycyny, na ośmiomiesięczne więzienie; Józef de Ponti także Bondy Angyal z Bardjowa w Węgrzech, 51 lat, prywatny, na jednoroczne więzienie; Hipolit Dzięciołowski, z Zakorzan w obwodzie bocheńskim w Galicji, 43 lat, przedsiębiorca budowli i liwerant z Bochni, na trzymiesięczne więzienie, obostrzone jednorazowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu; Adolf Vaihinger, z Pilzna w Galicji, 25 lat, praktykant od notarjusza, na pięciomiesięczne więzienie; Jan Stefański, z Bochni w Galicji, 21 lat, czeladnik murarski na ośmiomiesięczne więzienie, i Marceli Jakubowski, z Bochni w Galicji, 19 lat, technik, na sześciomiesięczne więzienie.

Z Kołomyjskiego. Horodenka, dnia 22. stycznia (Spóźnione). W dniu dzisiejszym, odbyło się w tutejszym kościele parafialnym obrz. rzymsko kat. uroczyste nabożeństwo, przy udziale księży i licznem zgromadzeniu nabożnych wszystkich trzech obrządków, wszystkich stanów, z całego powiatu, a nawet obywatelstwa z sąsiedniej Bukowiny. W końcu nabożeństwa wikary obrz. łaciń. ks. Humnicki miał nader piękne, gorące i do okoliczności obrzędu zastosowane kazanie. Między obecnymi zarządzono składkę na rzecz internowanych. Podnieść tu musimy, że w tej składce datki najuboższych, pragnących także wziąść udział w niesieniu ulgi cierpiącym naszym braciom, wyniosły drobną monetą kilka złr. wal. austr., co zaszczytnie świadczy o podniesieniu się u nas szlachetnych uczuć i ducha narodowego i w najuboższym ludzie.

(R. P.) **Tarnopol** d. 4. lutego. Dnia 22. stycznia odbyło się w Tarnopolu wotywne nabożeństwo. Pomimo silnego mrozu licznie zebrani pobożni tak miejscowi jak z okolicy chrześcjanie i starozakonni zasełali gorące modły do sprawiedliwego Boga. Podczas nabożeństwa zatrudniły się pani Korytowska i panna Poltenberg zbieraniem ofiar dla rannych.

TEATR. Jutro ostatni występ pana Rychtera, na dochód jego; po raz pierwszy: **Skon Stefana Czarnieckiego**, obraz dramatyczny w 2 odsłonach, Edwarda Odyńca — Poprzedzi: po raz pierwszy **Małżeństwo bezdzietne**, komedja w 3 aktach z francuzkiego p. Dumanoir, przełożona przez J. N. Nowakowskiego.

Konkurs na dwie pensje dożywotne dla dwóch ojczyźnie zasłużonych sług ziemskich, emerytów 65letnich, z fundacji ś. p. Franciszka Orzęckiego, właściciela części majątku Staje w obwodzie żółkiewskim.

Śp. Franciszek Orzęcki zrobił w r. 1806 fundację kapitału dla mężów ojczyźnie dobrze zasłużonych a z tego jedną połowę procentów przyznał Wysoki c. k. rząd krajowy dla inwalidów, którzy się wojskowo — drugą zaś połowę procentów w kwocie 63 złr. w. a. na pensję dożywotną dla tych sług ziemskich, którzy się przy gospodarstwie ziemskiem krajowi zasłużyli.

Pensyj takich jest siedm po 63 złr. w. a., a z tych obecnie dwie do wypłacenia rocznego dla takich sług ziemskich od roku bieżącego 1864 przeznaczono, którzy udowodnią: 1) że ukończyli rok 65 życia swego. 2) Którzy się wykażą świadectwem z życia moralnego. 3) Którzy wykażą stan swój świadectwem ubóstwa. 4) Którzy udowodnią, iż służyli przez dłuższy czas jako słudzy ziemscy u właścicieli ziemskich lub dzierżawców.

Prośby (bez stemplu) o użyczenie tej dożywotniej pensji, która bądź we Lwowie z kasy Instytutu ubogich pobieraną, bądź też na miejsce pobytu emeryta przesłaną być może, wraz z powyższemi czterema załączeniami podać należy przed 15. marca 1864 do komisji Instytutu Ubogich nr. 548³/₄ we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju szlezwickiego stwierdza się nasze zaprzeczanie wiadomości telegraficznej o przeprawie korpusu pruskiego od Glücksburga przez zatokę flensburgską i o zajęciu warowni düppelskich. Były to bąki hamburgskie bez wszelkiego prawdopodobieństwa nawet. Po potyczce pod Oversee, jak otrzymany przez nas wczoraj wieczór telegram mówi, uznano konieczną potrzebę w głównej kwaterze austriackiej, dania wypoczynku korpusowi Gablenz-Mülbe. Duńczycy już dalej w swym odwrocie nie byli niepokojeni ani atakowani. Dopiero po ich odejściu z Flensburga korpus pruski z główną kwaterą marszałka Wrangla przeszedł z drugiej linii, którą dotąd zajmował w pierwszą, a pozostawiwszy główną kwaterę austriacką w Frörup (pół mili przed Oversee), ruszył do Flensburga. W Flensburgu zaczęto wywieszać chorągwie niemieckie, lecz marszałek Wrangel kazał je zwinąć natychmiast.

Burzenie fortyfikacyj Danewirku już się rozpoczęło. Austrjacy i Prusacy podzielili się działami, które Duńczycy pozostawili lub zatopili.

Z potyczki pod Oversee przywieziono do Szlezwiku do 500 rannych.

Pod Horst uderzyły dwa pociągi kolei rendsburgskiej na siebie. W jednym z tych pociągów były dwa wagony z rannymi austrjackimi. Donoszą, iż ciężkich uszkodzeń z tego uderzenia nie ponieśli.

Z potyczki dnia 3. lutego leży w Rendsburgu 350 austrjackich a 60 pruskich żołnierzy rannych.

Korespondent z Rendsburga do *Hamburger Börsenhalle* donosi, że d. 6. lutego straty austryjackie pod Oversee wynosiły 1000 do 1200 w zabitych. Straty te pochodzić mają z zasadzki duńskiej. Z Duńczyków zaś zniesiono cały prawie batalion liniowy i wzięto 600 jeńców. Wolffa Bióro telegraficzne zaś podaje straty austrjackie na 1000 zabitych i rannych.

Ani potyczki pod Idstedt, ani potyczki pod Jübeck nie było. Były to bąki. *Wiener Abendpost* mówi, iż gdyby się byli Duńczycy cofnęli do Jutlandji, wojska sprzymierzone nie ścigałyby ich tam. Lecz gdy cofają się do warowni Sundewit i na wyspę Alsen, a te należą do Szlezwiku, więc ich ztamtąd wypędzić trzeba; a nawet jest rzeczą wątpliwą, czy teraz akcja sprzymierzonych nie przekroczy granicy Jutlandji. Z Londynu zaś telegrafują, że przekroczenie granicy Jutlandji Anglia uważać będzie za wypowiedzenie wojny.

Patrie, natchniona przez duńską ambasadę w Paryżu donosi: „Miasto Szlezwik i linię Dannewirke opuścili Duńczycy w skutek rozkazu, zapadłego na radzie wojennej w Kopenhadze. Z danych nam informacyj wnosimy, iż duńska armia była zanadto nieliczną, aby tak długą linię obronną obsadzić; mogła być więc łatwo z tyłów napadniętą, gdyby się nie była cofnęła ku północy. Prawdopodobnie zechcą Duńczycy stawić opór w Düppel Cokolwiekby się wydarzyło, przypuściwszy nawet, że Duńczycy nie będą mogli oprzeć się armii sprzymierzonych, to na zupełnem obsadzeniu Szlezwiku nie skończy się wojna, lecz może wziąć tylko inny obrót. Ponieważ nie można przypuścić, że prusko-austrjackie wojska posuną się aż do Jutlandji, to będzie mogła Dania za pomocą swej floty przejść na stanowisko zaczepne i przedłuży tem walkę. Jedna z depesz, przysłanych do Paryża uwiadamia nas, iż w Kopenhadze uznano konieczność opuszczenia Szlezwiku. Wiadomość ta wywarła w stolicy duńskiej bardzo silne wrażenie i pobudza do oporu opinię publiczną i narodowe uczucia.“

O tem wzburzeniu w Kopenhadze dnia 6. lutego rano, donoszą i telegramy hamburgskie. Głoszą one, że dla uśmierzenia wzburzenia jenerał Meza dostał dymisję z powodu opuszczenia Dannewirku. Obiedwie Izby sejmu duńskiego zawiesiły swe posiedzenia. Z Londynu zaś donoszą, iż od rana dnia 6. lutego wszelkie komunikacje telegraficzne z Kopenhagą są przerwane a przyczyna tego zerwania niewiadoma. Dzienniki z 8. lutego angielskie i francuzkie nie mają dotąd telegramów z Kopenhagi.

Odwrót Duńczyków zrobił w Paryżu silne wrażenie. Półurzędowe dzienniki zaczynają przemawiać silniej. *Pays* i *France* piszą, iż tym odwrotem sprawa staje się coraz trudniejsza. *Pays* mówi: „Postępy armii austrjacko-pruskiej czynią położenie dyplomatyczne coraz zawikłańszem. Niepodobna, aby gabinety wiedeński i berliński nie były umówiły się tajemnie na wszelkie możliwe następstwa wojny duńskiej. Nie podobna również uwierzyć, aby w tej kwestji nie miały osobistych celów, aby po wielkich ofiarach poczynionych zadowolniły się w końcu narzuceniem królowi duńskiemu zobowiązań zachowania traktatu londyńskiego, zawartego na korzyść dynastji duńskiej. Z depeszy zresztą, którą p. Bismark do lorda Russela wystosował, można wnioskować, że Prusy zażądają wynagrodzenia. Plan, który gabinetom wiedeńskiemu i berlińskiemu przypisują, a wedle którego ma być Dania na korzyść Prus poćwiertowaną, nie jest więc bez podstawy, jak to niektóre austriackie dzienniki jeszcze dziś utrzymują. Co powiedzą Anglia i środkowe państewka niemieckie, jeżeli ten plan przyjdzie do skutku? Widać z tego, iż kwestja księztw Nadelbiańskich zamienia się w kwestię europejską.“

Ciekawe są oświadczenia lorda Palmerstona w Izbie gmin parlamentu angielskiego. Na posiedzeniu d. 8. b. m. interpelowany przez lorda Cecil względem obwoływania księcia Augustenburgskiego panującym w Szlezwiku, odpowiedział, iż Anglia przesłała do Berlina przedstawienia w tym względzie, uważając proklamacje tego rodzaju pod opieką wojsk pruskich, za złamanie danego przy rozpoczęciu kampanii słowa. Rząd pruski odpowiedział, iż nie zgadza się z temi proklamacjami i że wystąpi przeciwko nim w Szlezwiku. W Holsztynie sprzeciwiać się temu nie może, albowiem księztwo to stoi pod kontrolą Rzeszy. Dalej rzekł Palmerston: „Depesza pruska, odczytana we czwartek, (dnia 4. b. m.: osnowę jej podaliśmy wczoraj w Przeglądzie politycznym; przyp. red.) jest niejasną. Lecz wypływa z niej, że w każdym razie mocarstwa pierwszego rzędu mają być powołane do rady. Teorja berlińska, wedle której Bismark twierdzi iż „wybuch wojny rozdziera wszelkie traktaty“ nie ma sensu, albowiem każde mocarstwo pierwszego rzędu, niezadowolone z traktatu, mogłoby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciwko słabszym. Prusy już po rozpoczęciu kampanii doniosły rządowi angielskiemu, iż za podstawę swej polityki uważają protokół londyński z r. 1852.

W Turynie bawi już od 4. b. m. jen. Cialdini. Wyszedł tam rozkaz utworzenia nowych dwóch pułków kawalerji *Giornale della Marina* donosi iż na polecenie tajnego komitetu rewolucyjnego we Florencji rozrzucane bywają podburzające proklamacje między urlopnikami, którzy do leżących pod Spezzią okrętów wojennych należą. *Botschafterowi* donoszą z Turynu, że rana Garibaldego znowu się jątrzy i nie pozwala mu opuszczać Kaprery. Dlatego odbyła się tam niedawno narada partji ruchu. Król starał się jeszcze przed czterma tygodniami porozumieć z Garibaldim, lecz ten unika wszelkich porozumień. Od tego czasu gniewają się więcej na niego, zwłaszcza że o ile wszystko pragnieniem wojny oddycha, o tyle porozumienie z Garibaldim byłoby pożądane. Wojskowi naczelnicy otrzymali rozkazy zajmować się jak najgorliwiej rekrutami, tak aby do kwietnia 1864 byli już z nich wyrobieni żołnierze. W radzie ministerjalnej poruszono kwestję, czyby nie można już teraz przedsiębrać poboru za rok 1864; tylko ze względu na finanse odstąpiło ministerjum na teraz od rekrutacji. Pomimo to stawiają armię na stopie wojennej. W otoczeniu króla nie mówią o niczem tylko o wyprawie na Wenecję z najbliższą wiosną; sam król drży od niecierpliwości, aby położyć raz koniec temu połowicznemu stanowi. Sprzedają żelazne koleje, za które towarzystwo angielskie płaci gotówką. Gotowy pieniądz jest rzeczą pożądaną; żelazo kolejowe zamienia się na żelazo do wojny przeciw Austrji.

Z Konstantynopola piszą do *Wiener Lloyda* pod dniem 30. stycznia: „Tutaj nosi wszystko wojenną cechę, tak jak gdyby wojna stała już przed wrotami. Niedawno temu zamówiono 200.000 uniformów w Paryżu. W Liége pracują wszystkie fabryki broni dla Turcji. Wczoraj zawinął tu cały okręt z palną bronią. Na dworze obdarzają się wzajemnie morderczemi narzędziami zamiast klejnotów. Matka sułtana walida ofiarowała ulubionemu pułkowi syna baterję dział gwintowanych, siostra sułtana zaopatrzyła inny pułk karabinami. Przybory wojenne robią się na łeb na szyję we wszystkich fabrykach i arsenałach. I Omer basza, ustanowiony stale naczelnym wodzem całej siły zbrojnej w europejskiej Turcji, rozwija tak niezmordowaną czynność, jakiej nie okazywał, jak jeszcze w czasie wojny krymskiej. Wybiera on się właśnie w podróż, w celu obejrzenia wszystkich twierdz tureckich. Poseł francuzki w Konstantynopolu, de Moustier, zdaje się wiedzieć o tych wojennych przygotowaniach rządu i pochwala je. Podoba się on najbardziej sułtanowi ze wszystkich tutejszych dyplomatów. Na teraz straciła tu Anglia wszystkie swoje wpływy, choć jedna chwila może je znowu jej powrócić.“

O działaniach wojennych w Lubelskiem jest doniesienie, że oddział piechoty Ćwieka, dowodzony tymczasowo przez Gromejkę, został rozdzielony na 4 części, które pod dowództwem kapitanów rozeszły się dla osobnego operowania. Jedna z tych kompanij, dowodzona przez kapitana Nowakowskiego, miała w ostatnich dniach stycznia potyczkę pod Brzostówką z Czerkiesami. Rezultat dla powstańców był niepomyślny. Czerkiesi napadłszy na nich z nienacka kilku sotniami jednę część, zarąbali kilknastu, reszta zaś rozeszła się, i miała się połączyć z piechotą Rylskiego, który (a nie Marecki — jak nam mylnie doniesiono wczoraj) zajął dnia 22. z. m. Wierzbicę (koło m. Żółkiewki w powiecie krasnostawskim) i wyparł stamtąd jazdę moskiewską, która go zaatakowała na biwaku we wsi. Moskali padło przytem rannych i zabitych do 10. Marecki zaś, jak widzimy z późniejszych doniesień, nie był wcale w Wierzbicy, i tylko w Sucholipiu dnia 24. z. m. miał do czynienia z Moskalami.

W Warszawie trwa ciągle prześladowanie stroju żydowskiego. Dziś donosi o tem korespondent urzędowego *Dresdner Journal*, dodając, że system moskiewski popadł całkiem na tory mikołajowskie. Mowa jest nawet o zaprowadzeniu na nowo podatku koszernego, zniesionego przed dwoma laty.

Telegramy Gazety Narodowej.

Hamburg 9. lutego, wieczorem. Wszystkie wiadomości o walce w ulicach Flensburga, zajęciu warowni dippelskich i walce pod Bau (mila za Flensburgiem), są fałszywe. Prusacy obsadzili Flensburg dnia 7. lutego. Duńczycy poprzedniej nocy już byli opuścili miasto. Główna kwatera pruska w Flensburgu, austrjacka w Frörup (przed Oversee, gdzie ostatnią stoczono potyczkę.)

Berlin 9. lutego. Po niezbędnie potrzebnym wypoczynku, korpus Gablenz-Mülbe począł się posuwać ku szańcom dippelskim.

Wiedeń 10. lutego. Ustawa finansowa została wczoraj w Izbie niższej w trzecim odczycie przyjętą.

(Te telegramy otrzymaliśmy wczoraj wieczór. Dzisiaj zaś doszły nas następujące:)

Kopenhaga d. 9. lutego. Donoszą tutaj, iż niemieckie straże przednie stoją pod Rinkenis (o pół mili od zachodniego skrzydła szańców dippelskich) a główna ich armia na północ od Flensburga. Sejm wydał na wniosek prezydenta rady ministrów proklamację do armii duńskiej, zapowiadającą energiczne prowadzenie dalszej wojny.

Berlin 10. lutego. Dzisiejsza *Nord. Allg. Ztg.* (organ Bismarka) pisze: „Wiadomość o projekcie zawieszenia broni, który rząd pruski miał już przyjąć, jest tendencyjnem kłamstwem.“ Poczem dodaje: „Każde serce pruskie musi wyrzec, że jak długo choćby jeden żołnierz duński pozostanie w Szlezwiku, słowo: zawieszenie broni, nie powinno być wymówione.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— (M) **Lutowiska** dnia 9. lutego. Donoszę wam z pogranicza węgiersko-sanockiego iż nie tylko przez przemycanie wołów z Bessarabii, jak to donosiły temi dniami dzienniki, ale w tych czasach zaraza na bydło w zachodnich obwodach sprowadzona została przez przemycanie wołów z Węgier, bo pomimo surowego zakazu wyższych instancji z listopada tysiące wołów co tydzień przechodziło przez Lutowiska.

— Na targu lwowskim dnia 10 lutego były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.52, żyta 1.45, jęczmienia 1.20, owsa 1.20, hreczki 1.50, kartofli 51 cnt., grochu 1.80, cetnar siana 1.50, słomy 60 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.25, sosnowego 8.25, przypędzono na targ tuczonych wołów sztuk 311, sprzedano 146 szt; płacono za wołu ważącego 300 do 370 fnt. mięsa i 36 do 70 fnt. łoju 48 do 70.25.

Kurs wiedeński
z dnia 9. lutego.

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5%, za 100 gl. m. k.	71	70
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	—
Losy z r. 1860	91	70
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	774	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	70
London 10 funt sterlingów . . .	119	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	75
Srebro za 100 złr. w. a.	119	25

Kurs lwowski,
z dnia 9. lutego.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	69	5	74
Dukat cesarski	5	70	5	76
Moskiewski półimperyał . .	9	77	9	89
Moskiewski rubel srebrny .	1	85	1	88
Pruski talar kur.	1	80	1	82
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	30	73	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	92	76	63
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	52	72	20
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	58	80	33
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	195	75	197	—

Przyjechali d. 9. lutego.

Pp. Hr. Kalinowski W. z Bakowiec, hr. Gołuchowski A. z Łosiacza, hr. Baworowski W. z Strusowa, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Millerowicz A. z Zawadówki.

Wyjechali d. 9. lutego.

Pp. Łodyński H. do Milatyna.

Ogłoszenie przedpłaty
na dziennik polityczny „WIEK."

Publicystyka i dziennikarstwo stało się w naszym wieku jedną z najważniejszych potrzeb. Im szerszy jest rozwój oświaty w społeczności, im gorliwiej zajmuje się naród swemi sprawami, im silniejsza powstaje między narodami solidarność i braterstwo, tak iż stan i los każdego z nich obchodzi wszystkie ludy — tem większa czuć się daje potrzeba rozwoju dziennikarstwa. Potrzeba ta naglejszą jest w chwili obecnej, tak stanowczej dla narodu naszego, wśród zdarzeń tak ważny wpływ na losy Polski wywierających.

Z tych powodów, wielu obywateli uznało konieczność nowego organu polskiego, który o tyle zdoła odpowiedzieć swemu zadaniu, o ile zdoła zespolić się z duchem Narodu, o ile stanie się wiernem odbiciem jego kierunku i pójdzie za przewodniemi myślami wieku naszego.

Wychodzić przeto będzie w Krakowie od dnia 16. lutego r. b., sześć do siedmiu razy na tydzień, dziennik polityczny z oddzielną częścią literacką, p. n. „**WIEK**".

Program tego dziennika da się streścić w dwóch zasadach, do których urzeczywistnienia ludzkość tak usilnie i jawnie w naszym wieku dąży. Zasady te są: *swoboda narodowa i równouprawnienie wszystkich stanów i wyznań.*

Nie potrzebujemy tu bliżej rozwijać tych dwóch wielkich zasad, mających być sterownikami naszego dziennika we wszystkich sprawach. Powiemy tylko, iż według przekonania, które coraz powszechniej ludzkość ogarnia, są one podwaliną prawego porządku politycznego i społecznego w świecie; albowiem, swoboda narodowa jest nietylko jedyną pewną rękojmią wolności osobistej i wszelkiej wolności politycznej, ale nadto jedyną słuszną podstawą prawa międzynarodowego; równouprawnienie zaś wszystkich członków społeczeństwa, jest podwaliną wszelkiego społecznego porządku i prawa. Trzymając się tych dwóch zasad, będących prewodniemi myślami wieku naszego, to jest broniąc wszędzie narodowości i równouprawnienia, przedewszystkiem zaś broniąc praw naszej narodowości polskiej i stojąc wytrwale na czysto narodowem stanowisku, nie damy się porwać ani gorączkowym mrzonkom i złudnym teorjom, niezgodnym z naszą przeszłością i duchem narodu, ani też pozwolimy się skrępować małodusznemu egoizmowi, stroniącemu od wszelkiej pracy i poświęceń.

Dziennik „**WIEK**" mieścić będzie:

Część główną polityczną, zawierającą: artykuły rozumowane, korespondencje z kraju i z zagranicy, wyciągi z dzienników krajowych i obcych, sprawozdania sejmowe, rozporządzenia rządowe, przegląd wypadków politycznych, oraz ostatnie wiadomości polityczne i telegramy.

Część literacką czyli fejleton, zawierający: rozbiory dzieł, rozprawy naukowe, powieści, życiorysy, ustępy historyczne, recenzje teatralne, poezje, wiadomości literackie i bibliograficzne.

Część trzecią, obejmującą kronikę zdarzeń miejscowych, zamiejscowych i rozmaitości.

Część czwartą, zawierającą artykuły i wiadomości, tyczące się rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz kursa papierów publicznych.

Część piątą, obejmującą ogłoszenia i inseraty.

Od Administracji
dziennika „WIEK".

Dziennik „WIEK", wydawany nakładem pp. posłów krakowskich Ignacego Lipczyńskiego i Szymona Samelsona, wychodzić będzie codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne; jednak i w tych dniach wydawany będzie dodatek w razie nadejścia ważnych wiadomości.

Przedpłata wynosi:

		Rocznie.	Kwartalnie.	Miesięcznie.
	W Krakowie . . w. a.	16 złr. — cnt.	4 złr. — cnt.	1 złr. 50 cnt.
Z przes. poczt.	w Galicji i całem państwie aust.	20 „ — „	5 „ — „	1 „ 80 „
„ „	w Prusach . . .	14 tal. — sgr.	3 tal. 15 sgr.	1 tal. 5 sgr.
„ „	w innych krajach Związku niem.	18 „ 20 „	4 „ 20 „	1 „ 20 „
„ „	we Francji . . .	100 frk. —	25 frk. —	9 frk.
„ „	w Anglii i Belgii . .	76 „ —	19 „ —	7 „
„ „	we Włoszech i Szwajcarji	108 „ —	27 „ —	10 „

Przedpłata na pierwsze pół kwartału od 16 lutego do 1. kwietnia wynosi w Krakowie 2 złr. w Galicji i państwie austrjackiem z przesełką pocztową 2 złr 50 cnt., w Prusach 1 talar 25 sgr., w Rzeszy niemieckiej 2 tal. 10 sgr., we Francji 13 franków, w Anglii i Belgii 10 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja „WIEKU", której bióro jest w Rynku głównym w pałacu Krzysztofory na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi przesłane być winny franco pod adresem: Administracja WIEKU w Krakowie, w rynku głównym, w Krzysztoforach.

Zanim dziennik WIEK wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austrjackiego, zechcą Szanowni prenumeratorowie nadsyłać prenumeratę franco wprost do Administracji WIEKU w Krakowie.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych, z wyraźnem wypisaniem nazwiska prenumeranta i stacji pocztowej, z której odbierać chce dziennik. Do tego prospektu dołączają się listy zwrotne.

W imieniu tak Redakcji jak i Administracji

dziennika „WIEK"

W Krakowie dnia 6. lutego 1864 r.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca
Feliks Wasilewski.

122 2—3

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.